

Maria Świątkiewicz-Mośny

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
Instytut Socjologii

Stygmaty marginalizacji i wykluczenia w środowisku wielkiego miasta – na przykładzie Katowic

Na błyszczących mapach wielkich miast, światowych metropolii, gigantycznych konurbacji mieszczą się obszary marginalizacji i wykluczenia. W oknach szklanych wieżowców i luksusowych apartamentowców odbijają się miejskie stygmaty: ubóstwo, bieda, obcość kulturowa, odmienność. One to tworzą drugie oblicze miasta, mniej atrakcyjne, chociaż, jak pokazuje sukces wystawy World Press Photo, pewnie bardziej fotogeniczne.

Stygmaty to wyraźne znaki, irracjonalne, emocjonalne, prowokujące. Piętnem naznaczeni są ludzie, oni naznaczają przestrzeń. Piętno może być wpisane również w przestrzeń, która naznacza mieszkańców. Niedopuszczenie osób napiętnowanych do celebracji miasta, do jego udogodnień i rozrywek powoduje marginalizację jednostek i całych grup. Z przestrzeni wielkomiejskiej zostają wykluczeni biedni, bezrobotni, bezdomni, chorzy, osoby o odmiennym wyglądzie, odmiennych zwyczajach, tradycjach, charakterach.

W prezentowanym tekście omówione zostaną stygmaty obcości kulturowej, pochodzenia, odmienności ze względu na chorobę czy styl życia. Jakie cechy musi mieć stygmat, by zaistniał w społecznej świadomości?

Stygmaty miejskie

Kiedy badacze zainteresowani problemami społecznymi (przemoc, przestępczość, prostytutka, alkoholizm, narkomania) tworzyli teorie naznaczenia społecznego, starali się pokazać, że zło nie jest wpisane w człowieka, a w jego czyny, oraz wskazać, jak ważną rolę w utrwaleniu zachowań dewiacyjnych odgrywa reakcja społeczna. „Każdy – w większej lub mniejszej mierze – staje się tym, za kogo jest uważany. »Dramatyzowanie zła« powoduje izolację ludzi napiętnowanych, co z kolei sprzyja ich »zrzeszaniu się« w grupy przestępcze”¹. „Dramatyzuje się zło” na przykład wtedy, kiedy odsuwa się, izoluje niegrzeczne dziecko od rówieśników, dając mu do zrozumienia, że jest złe, niedobre, niegodne, odmienne, nie zasługuje na zabawę z innymi dziećmi, tymi grzecznymi i dobrymi, lepszymi. „Dramatyzowanie zła” odbywa się również w przestrzeni miejskiej, kiedy bardziej lub mniej świadomie tworzone są getta biedy, osiedla socjalne, miejsca przeznaczone dla osób na zasiłkach, dla bezrobotnych, biednych. Skoncentrowanie patologii społecznych na ograniczonym obszarze pokazuje, że ludzie zamieszkujący ten teren nie są wystarczająco dobrzy, by przebywać w niezaznaczonych częściach miasta.

Autorzy koncepcji naznaczenia społecznego definiowali dewiację jako czyn odbiegający od społecznie uznawanej normy. Arbitrem jest społeczna widownia, która może doprowadzić do przyklejenia etykiety bądź zignorować czyn dewiacyjny lub zastosować małą karę. Przykładów jest aż nadto. Pana, który spędza całe dnie z podobnymi do siebie panami pod budką z piwem, nazywamy alkoholikiem, czasem lumpem. Etykiet jest zresztą sporo, a każda z nich niesie ze sobą negatywne przesłanie. Inny pan, może nawet w podobnym wieku, ale w eleganckim garniturze, pijący drogie trunki, już nie jest lumpem – biznesmen pije w słusznej sprawie: w interesach, z partnerem biznesowym, kulturalnie, tradycyjną lampkę. Podobnie z kradzieżą: ktoś, kto okrada osiedlowy sklepik, to złodziej, bandyta, przestępca. Osoba „kosztująca” winogrona / soczki / czekoladki / orzeszki w hipermarkecie to... na pewno nie złodziej. A jeżeli przywłaszczeniu podlega cudza własność intelektualna: praca zaliczeniowa, magisterska, program komputerowy, płyta z wakacyjnymi hitami?

Wymienione przykłady pokazują, jak istotne dla zrozumienia dewiacji jest umieszczenie jej w kontekście społecznym. Jeżeli czyjeś zachowanie odbiega od normy, lecz jest tolerowane, a osoba tak się zachowująca nie jest traktowana w szczególnie sposób, nie możemy mówić o dewiacji. Dopiero nadanie osobie „odmiennej” etykiety zmienia jej status na dewiacyjny. Źródłem etykiet są kodeksy karne, ale także wszelkiego rodzaju stereotypy i uprzedzenia znajdujące się w zasobach wiedzy podręcznej, czyli takiej, która dostarcza ludziom

¹ A. Kojder: *Co to jest teoria naznaczenia społecznego?* „Studia Socjologiczne” 1980, nr 3, s. 50.

układu odniesienia, za pomocą którego możliwa jest interpretacja rzeczywistości².

Ważnym uzupełnieniem koncepcji etykietowania są prace Ervinga Goffmana³. Autor zauważa, że naznaczenie nie zawsze musi być konsekwencją zachowania, może być wpisane w „ja”. Źródłem stygmatu bywają: pochodzenie, cechy charakteru, wygląd zewnętrzny. Prace Goffmana wyjaśniają mechanizmy naznaczania i samonaznaczania osób, które są inne ze względu na cechy wyglądu zewnętrznego (np. zbyt grubi, zbyt chudzi, zbyt wysocy lub zbyt niscy), mają stygmat plemienny (np. przynależą do nieakceptowanej grupy etnicznej, są członkami rodziny, w której ktoś nosi stygmat – dziecko alkoholika, rodzice downa) albo skazę charakteru (są np. leniwi, uparci, przemądrzali). Nie każda odmienność powoduje odrzucenie – jedynie taka, którą zauważa i nie akceptuje społeczna widownia. Guliwer w krainie Liliputów będzie wielkoludem, mieszkaniec Sosnowca w Katowicach będzie gorolem, a solidny uczeń wśród kolegów stroniących od nauki – kujonem.

Artykuł przedstawia założenia, że napiętnowana może być również przestrzeń. Za pomocą koncepcji Goffmana i jego definicji piętna, cechy, która odbiera prawo do pełnej akceptacji społecznej, można próbować analizować również przestrzeń miejską. Napiętnowana przestrzeń jest postrzegana jako niedoskonała, upośledzona, mniej warta⁴. Zamknięta kopalnia, upadła huta generują bezrobocie, które prowadzi do biedy, a często też innych patologii. Zaniebane górnicze czy hutnicze kwartały, zamieszkiwane przez rodziny byłych już górników lub hutników, naznaczone są piętnem ubóstwa, patologii. Mieszkania w tych przestrzeniach nie są tak cenne jak lokale w innych częściach miasta. Zaniebane kamienice, bloki, familoki tworzą specyficzny wizerunek estetyczny – napiętnowaną twarz miasta.

Stygmat ma charakter relacyjny i dynamiczny. To, co dla jednego obszaru jest dyskredytujące, w innych okolicznościach może stać się nawet atutem. Familoki – osiedla górnicze o niskim standardzie, coraz częściej stają się atrakcją turystyczną, a nawet kultową przestrzenią mieszkalną (oczywiście po stosownych przeróbkach).

W środowisku miejskim procesy stygmatyzacji mogą przebiegać według dwóch wzorów. Pierwszy z nich wiąże się z mieszkańcami – to oni są źródłem naznaczenia przestrzeni. Na przykład agresywni kibice, stadionowi chuligani swoim zachowaniem obniżają wartość przestrzeni, którą zajmują. Drugi mechanizm stygmatyzacji w środowisku wielkomiejskim przebiega od przestrzeni do jej mieszkańców. Zgodnie z dramaturgiczną koncepcją Goffmana miejsce stanowi dekorację dla występów społecznych aktorów i znacząco wpływa na wrażenie, jaki ten aktor wywiera na innych. Napiętnowana przestrzeń, zakazana dzielnica naznacza mieszkańców, skazując ich na wykluczenie. Warto jednak pamiętać, że naznaczenie to nie tylko „ciemna strona

² A. Schulz: *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*. W: *Kryzys i schizma*. Red. E. Mokrzycki. Warszawa 1984, s. 142.

³ E. Goffman: *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. Gdańsk 2005.

⁴ Por. J.F. Dovidio, B. Major, J. Crocker: *Piętno: wprowadzenie i zarys ogólny*. W: *Spoleczna psychologia piętna*. Red. T. Heatherton, R. Kleck, M. Hebl, J. Hull. Warszawa 2007, s. 25.

życia”. Koncepcje dewiacji pozytywnej, mniej popularne, pokazują, że etykiety przypisywane są również geniuszom, artystom, innowatorom, którzy łamią społecznie wyznaczone normy i stają się jeszcze lepsi, jeszcze mądrzejsi czy np. jeszcze bogatsi. Obok gett biedy powstają enklawy bogactwa – bogate osiedla luksusowych apartamentowców czy dzielnice willowe, gdzie zza płotu, między szpalerem drzew widać fragmenty domów przypominających bajkowe zamki nad Loarą.

Naznaczona przestrzeń

Bieda, bezrobocie, alkoholizm, bezdomność, przemoc w rodzinie – wymieniają jednym tchem pracownicy socjalni, pytani o największe problemy w mieście. Listę uzupełniają policyjne statystyki: gwałty, rozboje, kradzieże, pobicia, zabójstwa. Mieszkańcy Katowic, pytani przez ankieterów o stopień ryzyka (np. zagrożenia ekologiczne, terrorystyczne, ekonomiczne), przyznali, że szczególnie zagrożenie czują z powodu nadużywania alkoholu (67% badanych katowiczian⁵ przyznało, że zagrożenie jest bardzo duże bądź duże). Ponad 2/3 badanych przyznało, że boi się dużego bądź bardzo dużego ryzyka rozbojów i kradzieży.

Patologie społeczne często skupiają się na ograniczonym terenie, tworząc enklawy biedy, zakazane dzielnice, obszary slumsów, naznaczonej przestrzeni. Skumulowanie patologii społecznych na ograniczonym obszarze prowadzi do utworzenia gett, które wyraźnie różnią się od reszty miasta. Mimo że nie jest to obszar ograniczony murem, mieszkańcy doskonale wiedzą, gdzie lepiej nie wchodzić. Po miastach krążą legendy i kawały, które jako zasoby wiedzy podręcznej pozwalają sprawnie się poruszać, by unikać obszarów zagrożonych.

Bieda, bezrobocie, alkoholizm, narkotyki nadają treść etykiетom, które silnie naznaczają przestrzeń. Wielokrotnie w literaturze socjologicznej pojawia się problematyka gett miejskich. Pierwszy, który opisał współczesne miejskie getta, był Louis Wirth. Maxwell Street w Chicago przeszła do historii socjologii jako obszar zamieszkiwany przez Żydów. Na terenie tym skoncentrowały się wszystkie niesprzyjające czynniki powodujące izolację tego terytorium od reszty miasta. „Getto, które opisywał Wirth, związane było z kategorią pozbawionych, zdegradowanych i złapanych w potrzask. Patologie społeczne zostały niejako poddane transmisji na przestrzeń, przez nie zajmowaną i spowodowały, że obszary zajmowane przez biednych i zaburzonych zaczęto waloryzować jako nieatrakcyjne i niekorzystne pod każdym względem”⁶.

⁵ Badania nad mieszkańcami Katowic przeprowadzone w 2007 roku.

⁶ M. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir: *Między łękiem a podziwem: getta społeczne w starym regionie przemysłowym*. W: *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*. Red. B. Jałowiecki, W. Łukowski. Warszawa 2007, s. 33.

Oprócz wymienionych etykiet, które silnie i negatywnie naznaczają przestrzeń miasta, należy wymienić jeszcze stygmat agencji towarzyskich⁷. „Dzielnice czerwonych latarni” ożywają nocą. Żyją na granicy świata „normalnego” i świata, w którym rządzą inne normy, inne wartości. Opisywane przez Paula Cresseya w książce *The Taxi Dance Hall* dzielnice, w których mieściły się szkoły tańca, były obszarami z niskim czynszem, łatwą dostępnością, zazwyczaj w pobliżu dzielnicy biznesu⁸. Świat dancingów, świat agencji towarzyskich budzi zakłopotanie, czasami przerażenie, ponieważ splatają się w nim dwie rzeczywistości: zgodna z prawem i ta, która z prawa sobie kpi, jest niedostępna dla niewtajemniczonych. Klienci agencji towarzyskich budzą lęk, a pracownicy tych instytucji przerażenie. Z zewnątrz świat, który rozgrywa się za grubymi, czerwonymi kotarami jest niedostępny, co wywołuje grozę i znacząco obniża wartość przestrzeni miejskiej. Wyniki badań przeprowadzonych w Katowicach pokazały, że większość mieszkańców (64,6%) nie wyraziła zgody, żeby w sąsiedztwie ich domu powstała agencja towarzyska. Sąsiedztwo takiej instytucji na ogół jest źródłem dyskomfortu: agencje prowadzą głośne życie w nocy; klienci wchodzi i wychodzą, podjeżdżają samochody, gra głośna muzyka.

Podobny lęk budzi również ośrodek dla trudnej młodzieży. Mieszkańcy Katowic (55%) nie chcieliby takiego ośrodka w sąsiedztwie (44,9% zgodziłoby się). „Poprawczak”, bo tak potocznie nazywane są takie miejsca, również stanowi źródło dyskomfortu: młodzież często zachowuje się hałaśliwie i nie zawsze poddaje się działaniom resocjalizacyjnym. Agencje towarzyskie i ich klienci oraz ośrodki dla trudnej młodzieży nie należą do tzw. dobrego sąsiedztwa. Jednocześnie większość badanych nie miałaby nic przeciwko powstaniu obok ich domu noclegowni, jadłodajni dla bezdomnych, ośrodka dla chorych na HIV/AIDS, hospicjum. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że są to tylko deklaracje. Analiza prasy pokazuje, że stosunkowo często mieszkańcy miast protestują przeciwko budowie wymienionych instytucji w ich sąsiedztwie. Mieszkańcy boją się oddziaływania patologii na społeczne definiowanie przestrzeni ich dzielnicy.

Badania przeprowadzone w 2007 roku w Katowicach (procentowy rozkład odpowiedzi na pytanie dotyczące akceptowanego sąsiedztwa przedstawia tabela 1) pokazały, że miasto jest bardzo tolerancyjne. Mieszkańcy nie boją się negatywnego waloryzowania ich przestrzeni przez umieszczenie w ich obszarze któregoś z obiektów wywołującego silne emocje.

Analizując rozkład odpowiedzi ze względu na płeć i wiek, warto podkreślić, że mniej tolerancyjne w sprawie agencji towarzyskiej okazały się kobiety: ponad 73% z nich nie chciałoby sąsiedować z takim obiektem, podczas gdy tylko 57% mężczyzn nie podobał się taki pomysł. Mniej tolerancyjni byli też ludzie starsi – ponad 70% osób w wieku powyżej 60 lat nie życzyło sobie agencji towarzyskiej w sąsiedz-

⁷ Agencje towarzyskie to kolejny przykład relacyjności piętna. Dzielnica „czerwonych latarni” w Amsterdamie jest atrakcją turystyczną.

⁸ Por. U. Hennerz: *Odkrywanie miasta*. Kraków 2006.

twie. W odniesieniu do noclegowni dla bezdomnych, nie akceptowali jej sąsiedztwa młodzi ludzie (poniżej 20. roku życia), podobnie jak bliskości hospicjum (40% spośród osób, które nie chciałyby sąsiedować z hospicjum, miało poniżej 30 lat).

Tabela 1

Akceptowane sąsiedztwo (odpowiedzi w procentach)

| Czy miałbyś coś przeciwko temu, żeby obok domu powstały | TAK | NIE |
|---------------------------------------------------------|------|------|
| Agencja towarzyska | 66,4 | 33,6 |
| Ośrodek poprawczy dla trudnej młodzieży | 55,1 | 44,9 |
| Noclegownia dla bezdomnych | 37,9 | 62,1 |
| Hipermarket | 36,2 | 53,8 |
| Ośrodek dla osób chorych na HIV/AIDS | 30,0 | 70,0 |
| Jadłodajnia dla bezdomnych | 23,2 | 76,8 |
| Hospicjum | 14,4 | 85,6 |

Źródło: Badania nad mieszkańcami Katowic przeprowadzone w 2007 roku przez zespół pod kierunkiem Wojciecha Świątkiewicza z Uniwersytetu Śląskiego. Opracowanie własne.

Obszary nędzy znajdują się w większości miast. Bezrobocie, alkoholizm, wysoki wskaźnik przestępczości naznaczają przestrzeń miejską, czyniąc ją mniej atrakcyjną zarówno dla mieszkańców, jak i dla gości. Sąsiedztwo patologii budzi niepokój, który udziela się nie tylko mieszkańcom miasta, ale też developerom, szerokim łukiem omijającym zagrożone przestrzenie.

Naznaczeni mieszkańcy

Jednym z powodów stygmatyzacji jest pochodzenie. Wiąże się ono z relacjami rodzinnymi i stygmatem plemiennym – dziecko cygańskie, syn alkoholika, rodzice „downa”. Naznaczenie może też stanowić konsekwencję zamieszkiwania w przestrzeni nieobojętnej aksjonormatywnie. Na mapach mentalnych mieszkańców miast mieszczą się dzielnice dobre i złe. Odwołując się do wspomnianych już badań nad Katowicami, można podać przykład Załęża, zakazanej dzielnicy, niebezpiecznej, nacechowanej negatywnie, i Brynowa – przestrzeni willowej, dawniej zamieszkiwanej przez inteligencję. Jeżeli pochodzisz z Załęża, znaczy, że pewnie jesteś bezrobotnym, alkoholiczkiem, przestępcą. Jeżeli z Brynowa – to pewnie lekarzem, naukowcem, prawnikiem?

Stereotypy dzielnic dobrych i złych, powszechne, ogólne przyjęte wśród mieszkańców miasta, trudno ulegają zmianom. Kategoryzacje przestrzeni miejskiej są szczególnie trwałe. Stereotypy miejskie, mimo przeobrażeniom samej przestrzeni,

często pozostają niezmiennie. Opierając się na wspomnianych przykładach, można wskazać na wiele zmian zachodzących zarówno w jednej, jak i w drugiej dzielnicy: na zakazanej ulicy Gliwickiej w Załężu powstają ekskluzywne puby, centrum rozrywki (kino, restauracje, kręgielnia), na Brynowie budują bloki, w których nie będzie już mieszkała tylko inteligencja.

Jak przebiegają mechanizmy, które powodują, że przestrzeń naznacza mieszkańców? Jakie cechy musi mieć przestrzeń, by wpisać się w świadomości mieszkańców jako dobra lub zła?

Do obiektywnych cech pozytywnie wartościujących dzielnicę będą należały: domy mieszkalne o podwyższonym standardzie, dobre drogi, parki i przestrzeń rekreacyjna, sprawna komunikacja i możliwość zrobienia zakupów. Zła sława wiąże się przede wszystkim z mieszkaniami o niskim standardzie i złymi (dziurawymi, nieremontowanymi) drogami. Dobre dzielnice są ładniejsze i przede wszystkim czystsze. Złe dzielnice są brudne i śmierdzące. Wydaje się, że władze miast zapominają o złych dzielnicach w momencie planowania budżetu. Znajdują pieniądze na remont dróg, szkół, budowę placu zabaw czy zagospodarowanie skwerku w dzielnicy „lepszej”. Dzielnicę gorszej miejscy rajcowie oferują jedynie dodatkowe patrole policji i straży miejskiej.

Odwolując się do proponowanej przez Bohdana Jałowickiego i Marka S. Szczepańskiego⁹ koncepcji ładów¹⁰, wyznaczających pozycję danej przestrzeni, można stwierdzić, że dobre dzielnice są zabudowane w sposób harmonijny, funkcjonalny i estetyczny. Dobre dzielnice nie są narażone na niekorzystne działanie zakładów przemysłowych, dróg czy instytucji zakłócających ład ekologiczny. Autorzy podkreślają również wartość stosunków społecznych jako jednego z wyznaczników waloryzujących przestrzeń. Złe dzielnice przeciwnie: zabudowane są w sposób dysharmonijny, niefunkcjonalny i nieestetyczny. Sytuacja ekologiczna takich miejsc jest dramatyczna, a stosunki społeczne naznaczone są konfliktami.

Badania przeprowadzone w Katowicach w 2007 roku wyraźnie wskazały na segmentację miasta na dobre i złe dzielnice. Podlesie, na przykład, określano za pomocą takich przymiotów, jak: bardzo ładna dzielnica, modna, cicha, domki jednorodzinne, lasy, spokój, natomiast Tysiąclecie, jedna z sypialni Katowic, było, według respondentów: głośnie, brudne, niebezpieczne, zatłoczone. Załęże kojarzyło

⁹ B. Jałowicki, M. Szczepański: *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa 2002.

¹⁰ Autorzy wyróżniają pięć ładów:

- urbanistyczno-architektoniczny – oznaczający stopień harmonii przestrzeni miejskiej;
- funkcjonalny – oznaczający walory użytkowe mieszkania, osiedla, dzielnicy i miasta jako całości;
- estetyczny – odnoszący się do piękna lub brzydoty przestrzeni miejskiej;
- społeczny – dotyczący stosunków społecznych;
- ekologiczny – odnoszący się do wartości ekologicznej miejsca, w którym mieszkańcy żyją. Ibidem, s. 363–366.

się badanym katowiczantom z: biedą, bezrobociem, brudem, niebezpieczeństwem, a Brynów z: enklawą dobrobytu, ciszą i spokojem. Dane te znajdują potwierdzenie w statystykach miejskich: dzielnice dobre zaludniają się, z dzielnic złych ludzie emigrują. Tabela 2. przedstawia liczbę mieszkańców w poszczególnych dzielnicach miasta w latach 2002, 2003, 2004 i 2005. Ujemne saldo migracji uwidoczniło się przede wszystkim w Śródmieściu (od 2002 roku wyprowadziło się 2,9 tys. mieszkańców), natomiast saldem dodatnim migracji może pochwalić się Kostuchna (przybyło 0,6 tys. mieszkańców) i Podlesie (0,3 tys.).

Tabela 2

Liczba mieszkańców w dzielnicach Katowic (tys.)

| Dzielnica | 2002 | 2003 | 2004 | 2005 |
|-----------------------------------------------|------|------|------|------|
| Śródmieście | 40,8 | 39,8 | 38,9 | 37,9 |
| Załęska Hałda – część zachodnia Brynowa | 17,0 | 16,8 | 16,7 | 16,5 |
| Zawodzie | 13,4 | 13,5 | 13,5 | 13,3 |
| Osiedle Paderewskiego – Muchowiec | 12,4 | 12,2 | 12,3 | 12,3 |
| Część wschodnia Brynowa – osiedle Zgrzebnioka | 7,3 | 7,2 | 7,2 | 7,2 |
| Ligota – Panewniki | 33,2 | 32,9 | 32,5 | 32,0 |
| Załęże | 12,2 | 12,0 | 11,8 | 11,8 |
| Osiedle Witosa | 13,3 | 13,1 | 12,9 | 12,8 |
| Osiedle Tysiąclecia | 24,4 | 24,2 | 24,0 | 23,8 |
| Dąb | 8,4 | 8,2 | 8,1 | 8,0 |
| Wełnowiec – Józefowiec | 16,7 | 16,5 | 16,4 | 16,3 |
| Koszutka | 12,8 | 12,6 | 12,5 | 12,4 |
| Bogucice | 17,6 | 17,4 | 17,2 | 17,0 |
| Dąbrówka Mała | 5,6 | 5,5 | 5,5 | 5,5 |
| Szopienice – Burowiec | 18,1 | 17,9 | 17,8 | 17,7 |
| Janów – Nikiszowiec | 11,9 | 11,8 | 11,8 | 11,7 |
| Giszowiec | 18,8 | 18,6 | 18,6 | 18,8 |
| Murcki | 6,0 | 6,0 | 5,9 | 5,9 |
| Piotrowice – Ochojec | 26,0 | 25,7 | 25,6 | 25,5 |
| Zarzecze | 1,5 | 1,6 | 1,7 | 1,8 |
| Kostuchna | 7,6 | 7,9 | 8,0 | 8,2 |
| Podlesie | 4,6 | 4,8 | 4,9 | 4,9 |

Źródło: <http://www.um.katowice.pl/pl/index.php?option=content&task=view&id=1411&Itemid=152>

Niektóre dzielnice nabierają wartości dzięki obiektom, które na ich terenie się znajdują – stanowią one swoiste archetypy – bazyliki, uczelnie wyższe i akademiki, kliniki. Symbolem centrum Katowic jest bez wątpienia Spodek. Panewniki i Bogucice mieszkańcy miasta kojarzą z bazylikami, a Ligotę – z klinikami i akademikami. Wartość przestrzeni nadają uczelnie wyższe: Akademia Ekonomiczna – Zawodziu, Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa – Piotrowicom.

W każdym mieście są dzielnice gorsze i lepsze, bardziej lub mniej ekskluzywne. Typ zabudowy, porządek, stan dróg, zieleń to tylko krótka lista cech, które waloryzują przestrzeń. Niedostatki, zakwalifikowane jako piętno, mogą przyczyniać się do marginalizacji zbiorowości zamieszkujących naznaczony teren.

Zakończenie

Przestrzeń, podobnie jak osoba, może być napiętnowana, czyli mieć cechę, która szpeci, wskazuje na jakąś nienormalność. W 2007 roku Pricewaterhouse Coopers przeprowadził badania największych miast w Polsce. Dotyczyły one siedmiu kapitałów: finansowego, ludzkiego i społecznego, inwestycyjnego, wizerunkowego, jakości życia, infrastrukturalnego, instytucjonalnego. Każdy z tych kapitałów tworzy jakość przestrzeni. Wyniki przeprowadzonych analiz pokazują, że Katowice są miastem dynamicznym, o dużym potencjale rozwojowym. Wizerunek miasta nie jest jednak najlepszy. Pokutuje przekonanie, że Katowice to postindustrialna pustynia. Stereotypowe wyobrażenie tego miasta odstrasza nie tylko potencjalnych turystów, ale też inwestorów. Negatywnego piętna nie da się łatwo zetrzeć. Podobnie jak naznaczona piętnem jednostka, która próbuje sobie radzić, miasto może wykorzystać zasoby materialne, psychiczne i społeczno-kulturowe. Jedną ze strategii byłaby z pewnością zamiana piętna w atut. Taki zabieg w znacznej mierze udał się w Zagłębiu Ruhry – postindustrialny krajobraz stał się atrakcją turystyczną. W kopalniach otwarto muzea, sale koncertowe, kawiarnie, hale fabryczne zaadaptowano na lofty.

Analizując liczne doniesienia prasowe, można stwierdzić, że Katowice noszą piętno marginalizacji i wykluczenia: nieatrakcyjne turystycznie, zanieczyszczone ekologicznie, zamieszkałe przez ludzi z niskim wykształceniem, zdegradowane. Stygmaty marginalizacji i wykluczenia charakteryzują też niektóre dzielnice, kwartały miasta. Bieda, bezrobocie, alkoholizm to z kolei stygmaty, którymi naznaczeni mieszkańcy oddziałują na przestrzeń. Zabiegi neutralizacji piętna są możliwe przy założeniu, że piętno jest relacyjne – od społecznej widowni zależy, czy przestrzeń jest napiętnowana. Dlatego zawsze jest szansa na zubożenie stygmatów miejskich.

Stigmas of marginalization and exclusion in the environment of a big city

Summary

Stigmas are clear, irrational, emotional, provoking signs also thought of as a taint. People are marked with it. They mark the space. The source of stigma may be, according to Goffman, the origins, features of character or looks. The taint is not always connected with a deviant action, rule abuse and norm violation. Not each difference causes rejection; only the one which is noticed and unaccepted by the social audience. The mechanism of stigmatization in the big-city environment goes from the space to its inhabitants. A marked space, forbidden district mark the inhabitants, sentencing them to rejection. Richness ghettos are formed next to poverty ghettos. This space marks as well.

The very article discusses stigmas of the cultural foreignness, origins, differences because of illness or life style. The author makes an attempt to answer the question of the features the stigma must have to exist as such in the social awareness, especially among the inhabitants of the contemporary city. The results of the sociological studies conducted in Katowice allow for making a statement that the exclusion of marked people from city celebration, its conveniences and entertainments causes marginalization of individuals and whole groups. The big-city space excludes the poor, the unemployed, the homeless, the sick, people of different looks, customs, traditions, natures. They become marked with the tint of otherness. What is also marked is the space of the part of the city inhabited by them in the awareness of its other inhabitants.

Stigmata der Marginalisierung und Ausstoßung im Großstadtbereich

Zusammenfassung

Stigmata sind deutliche irrationale, emotionelle und provozierende Zeichen, die auch Brandmal genannt werden. Mit einem Brandmal werden Menschen gekennzeichnet, diese kennzeichnen den Raum. Die Quelle des Stigmas können, nach Goffman, Herkunft, Charakterzüge oder äußere Merkmale werden. Ein Gepräge muss nicht immer mit einer Deviationstat, Übertretung von Vorschriften oder Verletzung von ethischen Normen assoziiert werden. Nicht jede Unterschiedlichkeit hat eine Ablehnung zur Folge. Abgelehnt wird nur solche Andersartigkeit, die von der Gesellschaft wahrgenommen und nicht akzeptiert wird.

Der Stigmatisierungsmechanismus im Großstadtmilieu verläuft in der Richtung von dem Raum zu seinen Einwohnern. Geprägter Raum, verbotenes Wohnviertel kennzeichnet seine Einwohner, indem es sie zur Ausstoßung verurteilt. Neben den Gettos der Armut entstehen Gettos des Reichtums – durch den Raum kann man auch kennzeichnet werden.

Im vorliegenden Artikel werden Stigmata der Kulturentfremdung, der Herkunft, der durch Krankheit oder Lebensstil verursachten Andersartigkeit besprochen. Die Verfasserin versucht die Frage zu beantworten, welche Merkmale ein Stigma haben muss, damit es im Gesellschaftsbewusstsein (besonders von Großstadteinwohnern) eintreten könnte. Die Ergebnisse der heutzutage in Katowice (Kattowitz) durchgeführten soziologischen Forschungen lassen feststellen, dass die Nichtzulassung

der verdammten Personen zum Zelebrieren der Stadt, zu deren Bequemlichkeiten und Unterhaltung zur Folge hat, dass die Personen und ganze Personengruppen mit der Zeit marginalisiert werden. Aus dem Großstadtbereich werden zwar ausgeschlossen: Arme, Arbeitslose, Obdachlose, Kranke, anders Aussehende, Personen mit anderen Sitten, Traditionen und Charakteren. Sie werden mit dem Andersartigkeitsgepräge gekennzeichnet und der von ihnen bewohnte Stadtteil wird von anderen Einwohnern auch als verdammt betrachtet.